



XX NIEDZIELA ZWYKŁA

I. czytanie: Prz 9, 1-6

Psalm: 34

II. czytanie: Ef 5, 15-20

Ewangelia: J 6, 51-58

Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, Krew moja jest prawdziwym napojem

Jezus powiedział do Żydów: «Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało, wydane za życie świata». Sprzecjali się więc między sobą Żydzi, mówiąc: «Jak On może nam dać swoje ciało do jedzenia?» Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił – nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki». ■

POKARM Z NIEBA

ks. Leszek Smoliński
liturgia.wiara.pl

Wielu z nas troszczy się o „chleb powszedni”. Jest to nasz ziemski obowiązek i nie ma w tym nic niezwykłego. Czy jednak nasz „chleb powszedni” zaspokaja wszystkie nasze ziemskie głody i potrzeby? Nie. Nasze najważniejsze głody życiowe zaspokaja „pokarm z nieba”. Jak nauczał św. Jan Paweł II, „Chrystus odpowiada na najgłębsze głody ludzkiej istoty. Takim jest właśnie głód miłości. On zaś jest Tym, który ‘umiłował do końca’ (13.06.1987). Ta miłość najpełniej objawia się w Eucharystii. Stąd Papież pyta: „Czy wystarczy ją tylko przyjmować?” i odpowiada: „Ona jest pokarmem, a więc trzeba z niej żyć”.

Pan Jezus doskonale znał człowieka wiedział, co potrzeba mu do pełnego szczęścia. Znając historię narodu wybranego doskonale wiedział, że sama manna – „pokarm ojców” - nie wystarczy. Dlatego przypomina nam dziś ważną prawdę: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, trwa we Mnie a Ja w nim”. To Ciało wydane i Krew przelana dla naszego zbawiania. To prawdziwe lekarstwo, szczególnie na grzech. Jak pisał św. Ambroży, „Raną jest to, że ulegamy grzechowi, a lekarstwem – Najświętszy Sakrament”.



Eva de Nagy - Chleba naszego powszedniego (XX w.)

Wojciech Bąk

Niechaj Cię przyjmę, aby żadna ściana
Ni tchnienie między nami już nie stało —
Oto Krew Twoja w mojej krwi rozlana
I Ciałem Twoim żyje moje ciało!

Tyś nie jest mną — a jestem pełny Ciebie,
Jakbym nie sobą był — lecz Twym naczyniem —
I słyszę: głos Twój dźwięczy w moim śpiewie —
I czuję: oddech Twój z płuc moich płynie!

Nie ma mnie. Jesteś tylko Ty. Jam jest narzędziem
I ślepo się poddałem — Tobą jestem!
I Krew Twa źródłem w ciele się przelewa...

I coraz więcej Ciebie — każdym gestem
Zakreślam Twoją wolę — nią dojrzewam —
Ty, któryś był i jest, i będziesz!

Przychodzi więc do nas Bóg, który staje się dla nas chlebem. Pragnie nas karmić sobą. Jak możemy przeżywać tę Bożą obecność? Wsluchajmy się w świadectwo Agnieszki: „Pamiętam dzień swojej Pierwszej Komunii św. Nie mogłam się doczekać, bo byłam ciekawa jak smakuje Ciało Chrystusa. Okazało się że jak zwykły opłatek. Starłam się po dziecinnemu uwierzyć że to sam Bóg, ale jakoś z trudem mi to przychodziło. Mijały lata. Nie przyjmując Komunii traciłam chyba to, co najważniejsze. Prawdziwa istotą i sens. Czasem starałam się skupiać na tym że to sam Bóg, ale wciąż mi to uciekało. Przychodziły kłopoty, problemy, a ja niby się modliłam, prosiłam Boga o pomoc, ale wciąż nie docierało do mnie jak blisko może być we mnie. W końcu przyszedł moment,

Ciąg dalszy na stronie 2

Ciąg dalszy ze strony 1

kiedy zaczęłam poznawać Boga bliżej. Często przyjmowałam Komunię. Nie zauważyłam nawet, kiedy Jezus na stałe zagościł w moim sercu i zaczął mnie uzdrawiać. Komunia daje mi ogromną siłę i moc do przetrwania i pokonywania trudności”.

Nie wystarczy tylko zatrzymać się na naszych doznaniach. Często zdarza się jednak, że nasze odczucia stanowią jeden ze sposobów wytłumaczenia naszej nieobecności na Eucharystii. Ktoś mówi: „nie odczuwam takiej potrzeby”. Inny dodaje: „jestem, jak odczuwam taką potrzebę, a to raczej zdarza się dość rzadko”. Czy nasze zapotrzebowanie na Eucharystię może ograniczyć się tylko do tego, co po ludzku odczuwamy? Ważna jest w tym wszystkim wiara w obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Św. Tomasz z Akwinu w „Hymnie eucharystycznym” przypomina: „Mylą się, o Boże, w Tobie wzrok i smak, / Kto się im poddaje, temu wiary brak, / Ja jedynie wierzyć Twej nauce chcę, / Że w postaci Chleba utaiłeś się”.

Bóg przychodzi na ołtarz, stając się chlebem, chce nas na nowo zaprosić do tego, byśmy się tym chlebem karmili. Przecież nikt z nas, kto jest zaproszony przez kogoś na przyjęcie, nie wychodzi stamtąd głodny. Tylu ludzi wychodzi natomiast z Eucharystii i nie korzysta z zaproszenia Jezusa, by karmić się „chlebem z nieba”. ■

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

Jest XX Niedziela Zwykła. To trzecia niedziela miesiąca – o godz. 17.45 koronka do Bożego miłosierdzia.

W tym tygodniu obchodzimy: we wtorek wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła; w środę św. Piusa X, papieża; w czwartek NMP Królowej; w piątek św. Róży z Limy; w sobotę święto św. Bartłomieja, apostoła.

Jest miesiąc sierpień – trwajmy w postawie abstynencji. Zachęcamy, by pamiętać o modlitwie w intencji uzależnionych od alkoholu.

Grupa modlitewna prowadzącą cotygodniową modlitwę przed Najświętszym Sakramentem zaprasza do wspólnego comiesięcznego czuwania w pierwszy piątek miesiąca przez całą noc. By dzieło tej modlitwy mogło się rozwijać potrzebne są osoby, które będą czuwać w nocnych godzinach. Osoby, które chcą włączyć się w czuwanie nocne zapraszamy na spotkanie 26 sierpnia o godz. 19.00.

Tydzień temu na prace prowadzone przy kościele złożyliśmy niemal 13 200 zł. Bóg zapłać wszystkim ofiarodawcom. Od następnego miesiąca zbierać będziemy ofiary na nowy konfesjonał do naszego kościoła, w którym ze spowiedzi korzystać będą mogły osoby słabiej słyszące.

Dziękujemy również wszystkim, którzy złożyli podpis pod protestem do Ministerstwa Edukacji Narodowej w związku z wprowadzanymi zmianami w nauczaniu religii w szkole.

W minionym tygodniu do wieczności odeszła śp. Lucyna Gałęcka. *Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci na wieki wieków amen.*

Solenizantom tego tygodnia oraz osobom przeżywającym jubileusze życzymy Bożego błogosławieństwa. Wszystkich, także chorych, nas samych i naszych bliskich oraz wyjeżdżających na wakacje powierzamy opiece św. Michała Archanioła. ■

URATOWAŁ ŻYDOWSKĄ DZIEWCZYNĘ Z AUSCHWITZ. A POTEŃ... SPĘDZIŁ Z NIĄ PONAD 70 LAT!

Edith Steiner, która przeżyła Holocaust oraz John Mackay, szkocki żołnierz, który ją uratował spędzili razem ponad 70 lat. „Bardzo się o nią troszczył” - opowiada ich córka Sharon.

II wojna światowa przyniosła nie tylko ból, cierpienie, krzywdę i zniewolenie, ale również nadzieję oraz miłość. Edith Steiner i John Mackay spotkali się w tragicznych okolicznościach obozowej rzeczywistości. Uczucie, które ich połączyło pozwoliło jednak przezwyciężyć trudności i z wiarą spojrzeć w przyszłość.

Historia miłosna z zagładą w tle

Edith i jej rodzina pochodzili z węgierskiego miasta Székesfehérvár. Nie mieli praktycznie żadnych szans na przeżycie – byli Żydami – a oni stanowili największą liczbę osób deportowanych do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Wszyscy krewni Steiner, z wyjątkiem jej matki, zostali natychmiast wysłani do komór gazowych. Naziści zamordowali 39 członków jej rodziny. Kobiety cudem przeżyły straszliwy proces selekcji.

John Mackay urodził się w Glasgow. Mężczyzna wychowywał się i dorastał w Brighton. Brał udział w bitwie o Tobruk w 1941 r. Trafił do niewoli, skąd udało mu się uciec. Powrót do domu zajął mu półtora roku.

Później mężczyzna kontynuował karierę wojskową, stając się żołnierzem Special Airborne Service of Great Britain. Służąc jako komandos pomógł uratować grupę żydowskich więźniów, gdy nazistowscy strażnicy prowadzili ich z Auschwitz do innego obozu koncentracyjnego. Jak wspominał po latach, skazańcy byli bardzo słabi z braku pożywienia, podatni na choroby, w stanie zagrożenia życia i groźby doraźnej egzekucji.

Ponad 70 lat małżeństwa, dwoje dzieci, siedmioro wnucząt

Z okazji wyzwolenia więźniów zorganizowano przyjęcie. To tam 23-letni wówczas Mackay zwrócił uwagę na pewną młodą, piękną dziewczynę. Poprosił przyjaciela, aby ten dowiedział się, czy Edith chciałaby z nim zatańczyć. „Nie mam nic przeciwko, ale tylko wtedy, gdy John będzie miał odwagę zaprosić mnie osobiście” - odpowiedziała 20-latką.

Tak zaczęła się historia miłosna tych młodych ludzi, która trwała przez kilka dziesięcioleci. Po zakończeniu konfliktu zbrojnego wrócili do Wielkiej Brytanii. Mieszkali w Edynburgu, Liverpoolu, Gleneagles, a następnie w Pitlochry. Ślub pary odbył się 17 lipca 1946 r. w Szkocji. Małżonkowie aż do emerytury wspólnie prowadzili Atholl Arms Hotel w Pitlochry. Potem przenieśli się do Dundee. Nigdy się nie rozstawali. Doczekali się dwójki dzieci – Sharon i Petera, a także siedmioro wnucząt i pięciorną prawnuczątkę. Wiedli szczęśliwe życie, troszcząc się o siebie nawzajem aż do śmierci.

Edith zmarła w wyniku zapalenia płuc w 2017 r., w domu opieki Balcarres w Broughty Ferry w Dundee. Miała 92 lata. John czuwał nieustannie przy jej łóżku, trzymając ukochaną żonę za dłoń. Zaledwie tydzień później para miała świętować 71. rocznicę ślubu. Trwały już nawet przygotowania do tej uroczystości.

Na dobre i na złe aż do śmierci

„Moja mama była niezwykle skrytą osobą, rodzinną, empatyczną, bardzo miłą i cichą. W młodości pracowała jako krawcowa”. Córka pary podkreśliła, że Edith nigdy nie opowiadała o swoim pobycie w obozie Auschwitz. „Myszę, że miała zespół stresu pourazowego i naprawdę walczyła ze sobą wewnętrznym. Często miewała koszmary” – dodała Sharon.

Stwierdziła również, że John do końca swojego życia nie mógł pogodzić się z odejściem żony. „Był całkowicie zagubiony. Na szczęście udało im się spędzić razem te ostatnie chwile. Bardzo się o nią troszczył” - powiedziała w rozmowie z dailymail.co.uk.

Mężczyzna zmarł w 2019 r. w wieku 96 lat. Historia małżonków jest żywym dowodem na to, że prawdziwa miłość naprawdę jest możliwa, nie tylko w szczęściu, zdrowiu, w przeżywaniu pozytywnych doświadczeń, ale również w chorobie i bardziej skomplikowanych momentach życia. ■

ANIOŁ ZA DRUTAMI OBOZU AUSCHWITZ. „POŚWIĘCIŁA WSZYSTKO, BY NAM POMAGAĆ”

W piekle Auschwitz znajdowały się również anioły. Wśród nich była austriacka pielęgniarka, Maria Stromberger, która dobrowolnie zgłosiła się do pracy w obozie koncentracyjnym.

Pielęgniarka za drutami obozu

Maria Stromberger urodziła się w marcu 1898 roku w austriackiej Karyntii. Po ukończeniu szkół rozpoczęła pracę jako pielęgniarka. Najpierw zatrudniła się w szpitalu w Bregenz, a po wybuchu wojny przeniosła się do Heidelbergu. Stamtąd w lipcu 1942 roku oddelegowano ją do pracy w szpitalu zakaźnym w Królewskiej Hucie (obecnie Chorzów). W tej placówce pielęgniarka opiekowała się dwoma więźniami z KL Auschwitz. Nie mogła uwierzyć, że żołnierze niemieccy mogą być zdolni do tak okrutnych rzeczy. Maria postanowiła więc, że zatrudni się w małym lazarecie dla esesmanów na terenie obozu.

W październiku 1942 r. zgłosiła się na ochotnika do pracy w SS-rewirze. Naziści zabronili jej jakichkolwiek rozmów z osadzonymi, zakazano jej również pomocy więźniom. Za złamanie tych nakazów groziła śmierć. Stromberger zdecydowała jednak, że pozostanie człowiekiem, nawet w świecie tak wielkiego zła, jakim było Auschwitz.

„Kilkanaście razy uratowała mnie od śmierci”

Pielęgniarka po przybyciu na miejsce mogła się przekonać, że opowieści pacjentów nie były przesadne. Maria widziała ciała ludzi wiszące na drutach otaczających obóz. Była świadkiem strzałów. Traumatyczne przeżycia przekonały ją do współpracy z osadzonymi.

Zapewniała im nie tylko podstawową opiekę medyczną, ale przemyciała również racje żywnościowe. Zdarzyło się, że jeden z przełożonych udzielił jej reprimendy za „zbyt ludzkie traktowanie więźniów”. Żołnierze próbowali uświadomić Marię, że w Auschwitz przebywają przestępcy i wrogowie państwa niemieckiego i im nie należy się żadna pomoc ani szacunek.

„Kilkanaście razy uratowała mnie od śmierci, a przynajmniej od karnej kompanii i bunkra, co zresztą też mogło zakończyć się śmiercią” - mówił w rozmowie z portalem nowiny24.pl pan Edward Pyś, więzień nr 379.

Osadzeni z coraz większym zaufaniem odnosili się do Marii. Została nawet łączniczką między Obozową Grupą Oporu a polskim podziemiem. Z dużą odwagą, determinacją i odpowiedzialnością przekazywała materiały i informacje na zewnątrz. Zadanie to traktowała jako swój obowiązek i wyraz wierności standardom moralnym.

Według relacji niektórych świadków, Marii udało się wynieść z obozu dwie księgi archiwalne, jeszcze przed wyzwoleniem obozu. Taka dokumentacja była istotna do wykazania szczegółów niemieckiej zbrodni.

Pomoc ludziom to moralny obowiązek

Po zakończeniu wojny Stromberger została aresztowana i osadzona w więzieniu. Zarzucano jej, iż w Auschwitz zabijała ludzi fenolem.

„Czuję się taka wyczerpana i pusta, bez radości. Wydaje mi się, że cały zapas miłości wyczerpałam w Oświęcimiu. Cel swój spełniłam. Cóż mam jeszcze zrobić?” - napisała w liście do pana Edwarda Pysia.

W dalszej korespondencji zaś przyznała: „Moim moralnym obowiązkiem było pomagać cierpiącym, którzy w dodatku przez mój naród zostali postawieni w takiej sytuacji. Ponadto przecież jestem siostrą!!! Och! To było tak mało tego, co mogłam zrobić w tym morzu krwi i łez. Któż w ogóle mógł tu coś pomóc! Ja mogłam tylko płakać, a więźniowie mnie pocieszali”.

Na skutek interwencji byłych więźniów KL Auschwitz Maria wyszła na wolność. Oczyszczono ją również z wcześniej postawionych zarzutów.

W kwietniu 1947 r. kobieta przyjechała do Polski. Brała udział w procesie personelu zarządzającego obozem, m.in. komendanta Rudolfa Hoessa. Stromberger zmarła 18 maja 1957 r. w Austrii w wieku 59 lat. ■

CZY SMARTFONY SZKODZĄ NASZYM MAŁŻEŃSTWOM? (cz.1/2)

„Potrzebuję znaleźć coś do pracy!”, „To mnie relaksuje!”, „Koniecznie muszę odpowiedzieć na ten e-mail!” Wynajdujemy tysiące powodów, które usprawiedliwiają to, że w obecności współmałżonka bawimy się smartfonem. I choć z całą pewnością urządzenia elektroniczne są pomocne, musimy zadbać o to, aby ich (wszech)obecność nie miała negatywnego wpływu na nasze życie małżeńskie.

Taka czujność jest tym bardziej właściwa, ponieważ uzależnienie od telefonu czy komputera to proces stopniowy i trudno zauważalny. Małżonkowie mogą w końcu zacząć żyć w dwóch równoległych światach i zapomnieć o tym, że dialog, dzielenie się i komunikacja są niezbędne dla przetrwania ich związku.

To pułapka, w którą Kamila wpadła kilka lat temu. Jej świadectwo ujawnia nawyk, który przerodził się w uzależnienie i był przyczyną wielu napięć w jej młodym małżeństwie.

Małżeństwo kontra uzależnienie od smartfona

24-letnia Kamila i jej o cztery lata starszy mąż najpierw używali smartfonów jako sposobu na odpoczynek i wytchnienie po pełnych wyzwaniach dniach spędzanych z dwójką pociech. Jak wspomina Kamila: „Na początku nie było źle – oglądaliśmy sobie jakieś seriale przed snem, sprawdzaliśmy konta na Facebooku, Twitterze i Instagramie. Jednak pomału rosło moje uzależnienie od telefonu. Cały czas dosłownie siedziałam w telefonie. Mój mąż zaczął narzekać, bo nawet kiedy mieliśmy oglądać film, ja ciągle odwiedzałam portale społecznościowe”.

Co wieczór przed snem Kamila, która opiekowała się w domu dziećmi, spędzała co najmniej godzinę przed ekranem swojego telefonu. Po jakimś czasie także jej mąż zaczął coraz częściej korzystać z telefonu w jej obecności. „Coraz mniej oglądaliśmy razem telewizji; on grał w gry, a ja przeglądałam bieżące wiadomości”.

Wybuchyły kłótnie. Mąż robił jej wyrzuty, że za dużo czasu spędza na telefonie, ale Kamila broniła się argumentem nie do odparcia: „Ty grasz w swoje gry wideo, więc naprawdę nie rozumiem, dlaczego przeszkadza ci to, że siedzę w telefonie”. I tak działo się do momentu, kiedy Kamila odkryła, że codziennie spędza przed ekranem swojego telefonu... „siedem godzin i 54 minuty! To był prawdziwy cios. Od tamtej pory nauczyłam się ograniczać ten czas, a zwłaszcza odkładać telefon, gdy mąż i dzieci są w domu”.

Smartfony – bariera dla relacji

Niebezpieczeństwo nieumiarkowanego korzystania z telefonu polega na zachęcaniu do życia w swoim własnym świecie. Kiedy każde z małżonków jest całkowicie pochłonięte przez urządzenie elektroniczne, może to zmienić relację małżeńską i oddalić małżonków od siebie.

„Ryzyko polega na tym, że tacy małżonkowie nie rozmawiają już ze sobą, nie dzielą się sobą i nie podtrzymują relacji” – podkreśla Marie Binet, doradczyni małżeńska i seksuolożka z Tuluzy. „Wypierając codzienny czas wspólny małżonków, telefony i komputery uniemożliwiają komunikację emocjonalną, przysługują konflikty i utrudniają intymność, która nie ma już ani przestrzeni, ani czasu potrzebnego do rozwoju”.

Ciąg dalszy na stronie 4

INTENCJE MSZALNE

PONIEDZIAŁEK – 19 VIII

Wspomnienie św. Jana Eudesa, prezbitera

- 6.30 + Julian PASTERCZYK (od MZZK w Chrzanowie)
 8.00 ++ Janina i Józef MUCHA
 18.00 + Kazimiera GRABIEC (od pracowników firmy KOCHANOWICZ)
 18.30 + Stanisława KNAPIK (od koleżanki Aldony)

WTOREK – 20 VIII

Wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła

- 6.30 + Janina KUZERA (od firmy pogrzebowej IDYLLA)
 8.00 + Sebastian BADURA (od teściowej z rodziną)
 18.00 + Tadeusz GAŁCZYŃSKI (rocznica śmierci, od córki)
 18.30 + Stefania BANAS (od Bożeny KOZIKOWSKIEJ)

ŚRODA – 21 VIII

Wspomnienie św. Piusa X, papieża

- 6.30 + Stanisława KNAPIK (od Polskiego Czerwonego Krzyża w Chrzanowie)
 8.00 + Antonina OCZKOWSKA (35. rocznica śmierci)
 17.30 *NOWENNA DO MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY*
 18.00 **W intencji próśb i podziękowań składanych podczas Nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy**
 • W intencji kapłanów posługujących w naszej parafii i sióstr zakonnych
 • W intencji ofiarodawców naszej parafii
 • W intencji dzieci i młodzieży o dobre przeżycie czasu wakacji
 • O łaskę żywej wiary
 • O cud potomstwa dla Adrianny i Waldemara
 • O uwolnienie od uzależnień dla Łukasza
 • + Elżbieta BARTULA (od sąsiadki JANUSZ-CABAŁA)
 • + Józef RYCHLEWSKI (od przyjaciół)
 • + Zofia i Leszek
 18.30 + Zbigniew BROMBOSZCZ (od BANDUŁÓW)

CZWARTEK – 22 VIII

Wspomnienie Najśw. Maryi Panny, Królowej

- 6.30 + Zofia STACH (od Bożeny i Zbigniewa STACH)
 8.00 + Jan MATYKIEWICZ (1. rocznica śmierci, od żony Danuty)
 18.00 O błogosławieństwo Boże dla Wojtusia w 7. rocznicę urodzin i opiekę Matki Bożej dla całej rodziny
 18.30 + Dariusz PRZYTULSKI (od kuzynki Moniki)

PIĄTEK – 23 VIII

Wspomnienie św. Róży z Limy, dziewicy

- 6.30 + Jerzy MIARKA (1. rocznica śmierci, od żony)
 8.00 ++ Jadwiga i Jan POTEJKO
 14.00 ŚLUB: Roksana STACH i Sebastian MARZEC
 18.00 + Zdzisława URBĄSKA
 18.30 + Sebastian BADURA (od szwagra Tomasza z rodziną)

SOBOTA – 24 VIII

ŚWIĘTO ŚW. BARTŁOMIEJA, APOSTOŁA

- 6.30 + Jadwiga KRZYWOŃ (od Barbary FOLGA)
 8.00 1) + Stanisław MIODOWSKI
 2) + Stanisława KNAPIK (od koleżanek i kolegów z PCK)
 18.00 + Mariusz BYRKA (od teściowej)

NIEDZIELA – 25 VIII

Wspomnienie św. Józefa Kalasancjusza, prezbitera

- 7.00 ++ Ludwika i Stefan WOLSZA, Apolonia i Szczepan SKUTNIK
 8.30 + Franciszka SŁOMSKA (39. rocznica śmierci) *RÓŻANIEC Z WYPOMINKAMI ZA ZMARŁYCH*
 + Stefania SEWERYN (od BANDUŁÓW)
 10.15 O błogosławieństwo Boże dla Tomasza w 10. rocznicę urodzin z prośbą o opiekę Matki Bożej dla całej rodziny
 11.30 **Za PARAFIAN (chrzcielna)** *KORONKA Z WYPOMINKAMI ZA ZMARŁYCH*
 16.00 ++ Maria ZAJĄC (25. rocznica śmierci), Antoni ZAJĄC oraz Andrzej SZKOWRON
 18.15 + Zbigniew CZECH i zmarli rodzice
 20.00 ++ Jan i Maria MUCHA (od wnuczek z rodzinami)

Ciąg dalszy ze strony 3

Tendencję tę zauważa Karine Triot, doradczynie małżeńska. „Dziś każdy z nas używa swoich urządzeń na własną rękę, aby nie narzucać swoich zachcianek drugiej osobie. Ale w ten sposób coraz bardziej oddalamy się od siebie i coraz mniej ze sobą dzielimy” – wyjaśnia. I dodaje, że niemal tęskni za telewizją, której oglądanie było niegdyś uważane za barierę w komunikacji, ale przynajmniej było czynnością wspólną!

3 kroki ratujące małżeństwo przed uzależnieniem od smartfonu

Po pierwsze, jak zaleca Marie Binet, musimy **być świadomi naszej relacji z ekranem telefonu czy komputera**. Dotyczy to najpierw określenia czasu, który spędzamy przed ekranem. Następnie powinniśmy dokonać samoanalizy: *czym zajmuję się, korzystając z telefonu? Z kim się komunikuję? Jakiego dobro w ten sposób osiągam? Czy to wpływa na czas poświęcany przeze mnie na inne czynności? Na mój sen? Sposób odżywiania się? Moje relacje z innymi?*

Po drugie, **dobrze jest określić wpływ korzystania z urządzeń elektronicznych na nasze małżeństwo**. W którym momencie urządzenia te stają się przeszkodą w naszym życiu małżeńskim? Kiedy wpływają na jakość naszego związku? Marie Binet zachęca nas do przeanalizowania trzech istotnych aspektów naszego małżeństwa:

Jaka jest pierwsza czynność, którą wykonuję po obudzeniu się rano: czy sprawdzam telefon, czy całuję współmałżonka? Czy nasze telefony komórkowe są obecne podczas posiłków? Czy wieczorem poświęcamy czas na rozmowę, czy też pędzimy, każdy w swoją stronę, by „pobawić się” telefonem? ■

c.d.n.

Kancelaria parafialna czynna: poniedziałek, środa, piątek, sobota: godz. 11.00-12.00, poniedziałek, środa: 16.00-17.30.
 Zarząd cmentarza w sprawach pochówku i cmentarza parafialnego: poniedziałek-piątek: 9.00-12.00 oraz poniedziałek i czwartek 16.00-17.00
 Poradnia Życia Rodzinnego: poniedziałek 18.00-19.00; środa 18.30-19.30; sobota: 9.00-10.00.
 Spowiedź w parafii: codziennie podczas Mszy świętych (także w niedzielę) oraz wieczorem od 17.30 do 18.30.

NICOLAUS - niedzielny biuletyn informacyjny parafii św. Mikołaja w Chrzanowie. Adres: Parafia św. Mikołaja, ul. Mickiewicza 5, 32-500 Chrzanów, telefon: 32 623 26 24, e-mail: parafia.mikolaj.chrzanow.1325@gmail.com, www.mikolajchrzanow.diecezja.pl, www.facebook.com/mikolajchrzanow, konto parafialne: 97 8444 0008 0000 0077 7087 0001